KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 17-go Marca 1868 r. | **№ 61.** | Lat 47. | Dnia 5 (17) Marca 1868 r.

Wtorek. | Rano ciepła st. 1, w połud: c. st: 4 Wysoko. wody st: 7 c. 4 (Ubywa) | Wschód Słońca g. 6 m. 13 Zachód „ „ 6 „ 6 | Jutro, Śgo Gabryela Archanioła.

— Jutro, jako w Środę po trzeciej Niedzieli Wielkiego Postu, przypada połowa tegoż postu, a dzień ten *Środopościem* jest nazwany. Dotąd jeszcze w niektórych kościołach kraju naszego, odgłosem wielkiego dzwonu o godzinie 12ej w południe, *półpoście* obwieszczanem bywa.

— *Najwyższy reskrypt do Jej Cesarskiej Wysokości Cesarzewiczowej i Wielkiej Księżny Marji Teodorównej.*—Najukochańsza Moja Synowo, Marjo Teodorówno! Stosownie do oświadczonego przez Was życzenia uczestniczyć w dobroczynnych działaniach petersburgskiego damskiego towarzystwa patrjotycznego, z zezwolenia Najjaśniejszego Cesarza i za zgodą małżonka Waszego, ukochanego Syna Mego Cesarzewicza Następcy tronu, mianowałam Waszą Cesarską Wysokość rzeczywistym członkiem rady pomienionego towarzystwa, poruczając zawiadywaniu Waszemu wyborgską szkołę wydziałową, będącą niegdyś pod osobistym Moim zarządem. Poleciwszy wydać w tej mierze stosowne rozporządzenie, jestem przekonaną, że przyjęty przez Was obowiązek w sprawie ludzkości, poda Wam prawdziwą rozkosz, a powierzone pieczy Waszej sieroty znajdą w Was najtroskliwszą orędowniczkę ich pomyślności. Wzywając błogosławieństwa Boskiego dla przyszłych prac Waszych, pozostaję ku Wam z najżywszą miłością na zawsze serdecznie życzliwą.—Na oryginale własną Jej Cesarskiej Mości ręką podpisano: „MARJA". W Petersburgu, 22 Lutego 1868 r. (Dz. W.)

— W „Dzienniku Warszawskim" Nrze 52 czytamy: „Dla wprowadzenia w wykonanie ogłoszonego w piśmie naszem Najwyższego zezwolenia na budowę wału ochronnego po nad brzegiem Wisły, od strony Pragi, powyżej mostu Aleksandrowskiego, zawiązany został oddzielny komitet, którego skład jest następujący: prezydujący, naczelnik III okręgu komunikacji lądowych i wodnych, jenerał lejtnant Szuberski; członkowie: prezydent miasta Warszawy, jeneralnego sztabu, jenerał-major Witkowski; warszawski ober-policmajster, świty Jego Cesarskiej Mości, jenerał-major Własow; prezes banku polskiego, tajny radca Kruze; dyrektor wydziału administracyji w kommissji rządowej spraw wewnętrznych, rzeczywisty radca stanu Gudowski; vice-prezes administracji ogólnej warszawskiego towarzystwa dobroczynności Al. Preyss; inspektorowie kommunikacji lądowych i wodnych Wasilewski i Kolberg, tudzież obywatel przedmieścia Pragi, radca ubezpieczeń Rolbiecki. Mamy więc niewątpliwą nadzieję, że wola Monarsza względem zabezpieczenia części Pragi od zalewów Wisły wałem ochronnym, pod zarządem i kierunkiem komitetu w takim składzie, znajdzie energiczne i trafne wykonanie, odpowiednio do wielkości dobrodziejstwa, o którem wiadomość mieszkańcy tutejsi z uczuciem szczerej wdzięczności przyjęli". (Dz. W.)

— Przyjechał do Warszawy: Jenerał-Lejtnant *Żukowski*, Komendant twierdzy Nowogeorgiewskiej, z tejże twierdzy; — wyjechali: Jenerał-Major *Makszejew*, i Naczelnik Okr: Pocztowego *Freigang*, do Petersburga.

— *L.* — Nad lekarzami, ciążą dwie przerażające plagi. Pierwsza, ich właśni a mnodzy przyjaciele, dozwalający sobie tem większej troskliwości o swoje szacowne zdróweczko, im są pewniejsi pielęgnacji... gratisowej; druga, ich niepatentowani współzawodnicy, owa nieprzeliczona falanga pseudo-medyków, mających manję nastręczania każdemu i na wszystko, niestworzonych, medykamentów, i uważania siebie za kompetentniejszych niż ludzie specjalni, ludzie pracy, nauki i doświadczenia.

Przyjaciele, są pospolicie najtroskliwsi w czasach epidemii. Biada doktorowi, który ma dużo przyjaciół trwożliwych, obawiających się cholery. Odwiedzają go po pięć razy dziennie, zatrzymują po dziesięć razy na ulicy, radzą się o to, co mają jeść i pić rano, w południe i w wieczór, wypytują o skuteczność rozmaitych amuletów anti-cholerycznych, wywieszają przed nim języki na publicznych placach, wypytują czy udko od kaczki zjedzone przeszłego miesiąca nie będzie im szkodzić teraz; wyciągają go o drugiej w nocy z łóżka, za lada urojonym bólem i zanudzają w zbrodniczy sposób.

Drudzy zaś, to jest ludzie opętani manją leczenia, są może nietyle szkodliwi dla doktorów, w których wiedzę nie wierzą, ile dla łatwowiernych baranów, czy tam kozłów ofiarnych, co słuchają ich najniedorzeczniejszych rad.

— A! jak się masz panie Jacenty!

— Ehę! khę! wcale nie źle, khę! khę! tylko mię piersi bolą.

— Boś się pewno radził doktorów?

— Nie, ale myślę.

— A dajżeż do djabła pokój z temi konowałami, zabiją cię odrazu; oto wiesz co? jedz surowe mięso usiekane z cebulą, będziesz zdrów jak ryba!

Pan Jacenty usłuchał, jadł surowe mięso z cebulą, był pewny że mu lepiej; ale niedługo. Po tygodniu, spotkał drugiego pseudo-medyka.

— Cóż ci to jest panie Jacenty? wyglądasz jak z tamtego świata!

— Kaszlę, piersi mię bolą, jadłem surowe mięso z cebulą, ale nie pomogło.

— A! kto znów słyszał! toć to widocznie cierpienia hemoroidalne! jedz wszystko, byle pieprzno, używaj dużo ruchu; umiesz jeździć na koniu?

— Nie jeździłem już ze dwadzieścia lat!

— To nic, przypomnisz sobie, a co wieczór piłuj drzewo, dla pobudzenia cyrkulacji krwi—rozumiesz? a w doktorów się nie baw, bo wyślą do prababki.

Pan Jacenty trząsł się na szkapie, jadał wszystko na pół z pieprzem i co wieczór przepiłowywał kilka szczap drzewa. Piersi rozbolały naj dobre. Zjawił się trzeci doradca.

— Bolą cię piersi Jacku? głupstwo! trzeba się razem i wzmocnić i odwilżyć płuca; każ sobie gotować krupnik z wódki, słoniny i miodu; co wieczór idąc spać, palnij szklaneczkę, a zobaczysz!

P. Jacenty po trzeciej szklaneczce nie mógł wstać z łóżka. Przyszedł ktoś z rozsądniejszych i przyprowadził lekarza.

Lekarz zbadawszy chorobę i wysłuchawszy środków, jakiemi ratowano pana Jacentego, uczynił uwagę, że nie należało słuchać lada kogo, ale od razu wezwać doktora. Potem zapisał lekarstwo.

Pan Jacenty, zażywszy trzy pierwsze łyżki, dziwił się, że zaraz nie pomogły... Kaszel nie ustawał, płuca bolały: lekarz odwiedzał, ale choroba, którą w początku sztuka łatwoby mogła pokonać, a którą pogorszyły nastręczane przez przyjaciół leki, przybrała groźny charakter.

Pan Jacenty pojechał na Powązki.

— A któż go zabił mosanie, jeżeli nie doktorzy! gdyby był jadł surowe mięso z cebulą..

— Gdyby był jeździł konno i piłował drzewo...

— Gdyby był pił krupnik....

— Lichoby go nie wzięło!—

Temi słowy niepatentowani medycy, obżałowali Pana Jacentego.

W taki też sposób niejeden, radząc się wszystkich, prócz tych, co mogą radzić, pogorsza swoją chorobę, a udawszy się zapóźno do lekarza, nie umie przypisać winy samemu sobie.

Niedawno ktoś zasłabł na oczy; przyjaciel poradził mu posmarować powieki goździkowym olejkiem. Zaledwie chory to uczynił, doznał tak silnego bólu, że wypadł na ulicę jak szalony, wskoczył w dorożkę i pojechał do okulisty. Niestety, mimo spiesznego ratunku, chory dotąd nie wyzdrowiał, bo mocny olejek dostał się się w znacznej ilości pod powiekę i przegryzł powłokę oka.

I co na to poradzić? co głowa to rozum, co człowiek to doktór, każdy ma jakieś doświadczenie i każdemu się zdaje, że co jemu pomogło na ból w żołądku, to drugiemu pomoże na ból w piersiach.

Od wyzyskujących przyjaciół, mogliby się lekarze uwolnić potrosze, zapisując im drogie lekarstwa.... ale od niepatentowanych współzawodników... trudno!

— Jutro to jest: w Środę w kościele Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej odbędzie się o godzinie 11tej wotywa za dusze ś. p. Jana i Józefy z Kisielnickich małżonków *Wojczynskich*— na którą pozostałe dzieci zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

(1483—3509)

— Jutro o godzinie 11tej z rana odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele powązkowskim za duszę ś. p. Marcellego *Bogatko* Ucznia Gimnazjum II w dn. 10 Marca r. b. zmarłego, na które pogrążeni w smutku rodzice, bracia i siostry, po tak bolesnej stracie zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Kolegów zmarłego.

(1475—3435)

— Jutro, jako w rocznicę urodzin ś. p. Ulryki *Galle*, powtórnego *Psarskiej*, w kościele Śgo Ducha, przy rogu ulic Długiej i Freta, odprawioną zostanie za duszę zmarłej Msza Śta, na którą pozostałe dzieci i wnuki, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają.

(1487—3516)

— W dniu 16go Marca r. b. po krótkiej i ciężkiej chorobie przeniosła się do wieczności Józefa z Wesołowskich *Dabińska* Obyw. m. Warszawy, w wieku lat 53. Stroskany mąż wraz z dwojgiem dziećmi z matką i bratem zmarłej, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok z kościoła Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej, we Czwartek o godzinie 5tej po południu na cmentarz powązkowski.

(1514—3548)

— Tomasz Jan *Zaleski* przeżywszy lat pięć i dni dziewięć, skończył dnia 16go Marca o godzinie w pół do czwartej po południu, zostawiając w nieutulonym żalu stroskanych rodziców, brata, siostrę i kochających go niewymownie dziadków. Odprowadzenie zwłok jego nastąpi w dniu 18go Marca o godzinie 5tej po południu z kościoła dolnego Ś go Krzyża.

(1516—3551)

— Ś. p. Stanisław *Nowacki*, Towarzysz Sztuki Drukarskiej, przeżywszy lat 44, onegdaj zmarł.

— Na liście osób zmarłych w Paryżu, zamieszczonej w gazetach tamtejszych czytamy, iż tamże zmarła i w d. 6 b. m. pochowaną została ś. p. Wszelaki, w wieku lat 52, zamieszkała przy ulicy Davy, pod Numerem 6.

— Drugie przedstawienie teatru amatorskiego na dochód ubogich, dane będzie w dniu dzisiejszym, o godzinie 7ej wieczorem. Widowisko to składać się będzie z komedji „Krawat Biały“, z komedji „Weksel“ i z części muzycznej, a oprócz tego pan Józef Rychter, artysta dramatyczny teatrów warszawskich, oddeklamuje utwór p. Jana Chęcińskiego, pod tyt: „Nie ma złej drogi do swojej niebogi“. Biletów nabyć można w kancellarji towarzystwa, od godziny 12ej w południe, do rozpoczęcia widowiska.

— Dzisiaj powtórzenie przedstawienia amatorskiego na dochód ubogich. Spodziewać się należy, iż publiczność licznie się zbierze. Teatrzyk Dobroczynności posiada tylko bardzo szczupłą liczbę miejsc, nie chcemy więc przypuszczać, ażeby i te nie były zajęte. Liczba ubóstwa zwiększyła się, a więc i wydatki Towarzystwa Dobroczynności stosunkowo wzrosły. Dochód, jaki ono czerpie z widowisk przez siebie urządzanych, jakkolwiek obfity, okazuje się niewystarczającym. W dochodzie tym przedstawienia teatru amatorskiego ważną grają rolę, a w roku bieżącym tak doborem i rozmaitością widowiska, jak i starannością wykonania pojedyńczych części, zasługują one pod każdym względem na uznanie i współczucie nale-

żące się z prawa zabiegom Towarzystwa i pracy amatorów.

— W *półpoście* między ludem utrzymuje się dotad zwyczaj tłuczenia garnków. Zabytek to dawny. Że niegdyś pobożni od *półpościa* na suchych pokarmach przestawali, garnki zdawały się mniej potrzebnemi, i z tej to myśli igraszka ta wzięła zapewne początek. Inni mówią, że dzieje się to na pamiątkę tłuczenia bałwanów, gdy światło Wiary Chrześcijańskiej w kraju naszym zabłysło. Młodzieniec przed dziewczyną, a ta przed młodzieńcem, rzucając garnek suchym popiołem napełniony, gdy pył zeń powstały zapruszył oczy, swawolnie wołali: „Połpoście Mości Panie!“ „Mościa Panno Półpoście!“

— W uzupełnieniu podanej wczoraj wiadomości o wyjeździe głównego redaktora „Ekonomisty“, na dni kilkanaście do Petersburga, donosimy, iż nieobecność ta bynajmniej nie pociągnie za sobą zwłoki w regularnem wydawnictwie „Ekonomisty“ i „Merkurego“. Czynności redakcyjne załatwiają podczas nieobecności, p. Nagórnego i z jego upoważnienia pp. Rossman, Załęcki, Oczapowski i Kirszrot.

— Dowiedzieliśmy się z pewnych źródeł, że tutejsi artyści, to jest pp. Michał Stankiewicz i Adolf Sonnenfeld, znani światu muzykalnemu ze swoich talentów, zajmują się urządzeniem orkiestry, która przez czas lata, dawać będzie koncerta instrumentalne, na sposób orkiestry Lignickiej Bilsego. Tembardziej nas to powinno obchodzić, iż skład powyższej orkiestry będzie miejscowym, niezależnym, i mamy nadzieję, że pod kierunkiem zdolnych artystów, godnie odpowie zadaniu swemu.

— We wczorajszym numerze naszego pisma, jeden z tutejszych właścicieli Zakładu wód mineralnych, ogłosił gotowość ofiarowania stu rubli temu, kto ujawni złośliwego sprawcę, który więcej już jak od miesiąca, kupuje wodę w syfonach i zwracając zakładowi, smaruje dziób cynowy każdego syfona starą oliwą lub łojem, a to dla zepsucia smaku wody następnie wlewanej. Nie będąc w możności imiennego objawienia, kto mianowicie tak haniebnie działa na szkodę rzeczonej firmy i zdrowie publiczne, czujemy się jednak w obowiązku zwrócić uwagę opinii na tę niegodną konkurencję. Przykry jest to zaiste obowiązek, ale do spełnienia go znagla i ta okoliczność, że od czasu do czasu dochodzą nas wiadomości o innych podobnych temu, a równie niegodnych czynach. Są to wprawdzie wyjątki, ale i te nawet bezkarnie nie powinny dyskredytować szacunku, jakim bywa otaczanym handel i przemysł, bo dla tych gałęzi bogactwa jest on zasadniczym warunkiem korzystnego istnienia. Mamy również nadzieję, że znajdzie się uczciwy człowiek który odkryje tę „Lukrecyę Borgię“ syfonów, i nazwisko winowajcy z epitetem znajdującym się w kodexie, zabrzmi przed kratkami sądu, niby grudka piasku padająca na trumnę jego opinji.

— Na skutek powziętej wiadomości, że ludzie złej wiary, nadużywając dobroczynności mieszkańców tutejszego miasta, roznoszą po domach obrazki z przeznaczeniem jakoby dochodu za takową, na dalszą budowę kościoła WW. ŚŚ. na Grzybowie, proboszcz pomienionego kościoła widzi się w obowiązku ostrzedz niniejszem pobożną publiczność, że *nikomu* do podobnej sprzedaży obrazków upoważnienia nie udzielał, że zatem rozsprzedawanie to, jako nadużycie dobrej wiary publicznej, jak najwięcej potępia. — Nadmienia się przytem, że ktokolwiekby pragnął zasilić fundusz budowy kościoła nabożnym datkiem, zechce uskutecznić to za włożeniem co łaska do jednej z puszek, na przyjmowanie takich ofiar przeznaczonych, a mieszczących się pod odpowiednim napisem w samym kościele WW. ŚŚ. — Ks. Michał *Midwoch*.

— W Petersburgu zjawił się nowy rodzaj kradzieży. W ostatnich czasach dokonane zostały dwie kradzieże na znaczne summy w następujący sposób: z rana bardzo wcześnie, gdy wszyscy śpią jeszcze, zgłaszają się do mieszkania froterzy; służba otworzywszy drzwi i widząc przed sobą froterów ze wszystkiemi przyrządami do froterowania podłóg, wpuszcza ich bez przeszkody do pokojów, i nie przekonawszy się, czy to są ci sami froterzy, którzy przychodzą stale do tej roboty, kładzie się znowu spać; tymczasem froterzy ci, pozostawszy w pokojach sami bez wszelkiego dozoru, kradną cenniejsze rzeczy, następnie wychodzą bez przeszkody z domu, jak gdyby po ukończonem froterowaniu.

— Od lat kilku wielu mieszkańców Kalisza zwraca uwagę na mineralny smak wody czerpanej ze studni w Aleji Józefina i wody ze źródła przy parku poniżej domu Szwajcarskiego. Dla naukowego więc rozbioru własności tych wód, nadesłano Panu J. Mrozowskiemu Assessorowi Farmacji i Właścicielowi Apteki w Warszawie odpowiednie próby dla dokonania analizy, czy rzeczywiście są to wody mineralne i na jakie słabości pomocnemi być mogą. Rezultat tej pracy będzie pomieszczonym w jednem z tutejszych pism lekarskich.

— *Od Redakcji*. Panu J. Mr. Nr 2165. Ofiarowane współpracownictwo z wdzięcznością przyjmujemy.

— Manja wynalazków drucianych kwestji, zaczyna być epidemiczną. Wynaleziono już kwestję bezimienną, rzymską, meksykańską, macedońską, (z drewienka i kulki na jedwabiu), a wczoraj znów, przyszedł do pewnego domu chłopczyna czternasto-letni, który wynalazł (?) kwestję abissyńską. Zastanowiwszy się jednak głębiej nad temi bezmyślnemi usiłowaniami, by rozłączyć dwa druty lub zdjąć ze sznurka kulkę, dochodzimy do przekonania, że albo na świecie jest wielu szczęśliwych, albo też wielu niezatrudnionych.

— (*Art. nad.*) Chociaż przeciwny jestem przyswajaniu językowi naszemu wielu francuzkich utworów niewłaściwych, a nawet szkodliwych wyborem, nie idzie jednakże za tem, aby gardzić i poniewierać wszystkiem, co do nas z Francji przybywa; przeciwnie, zbyt mało posiadamy własnych zasobów umysłowych, aby nie sprowadzać dzieł, na które my tu zdobyć się możemy. I w tej chwili mam przed sobą kilka niezaprzeczonej wartości prac p. Figuiera, na które chcielibyśmy zwrócić uwagę czytającej publiczności. Chcemy tu mówić o „Année Scientifique,“ (od lat dziesięciu czy jedenastu wychodzącej), „Les merveilles de la science,“ „La terre avant le déluge,“ „Histoire du merveilleux,“ i nakoniec o świeżo wyszłych trzech tomach „Vies des savants,“ t.j. „Biografjach ludzi znakomitych, starożytnych, średniowiecznych, i epoki

odrodzenia, a pomiędzy tymi ostatniemi znajduje się sympatyczny dla nas artykuł o „Koperniku.“ Już to w ogóle rzec wypada, że p. Figuier umiejętnie włada piórem, i jakkolwiek jest poważnym professorem szkoły farmacji w Paryżu, umie uprzystępniać naukę „Populariser la science ce n'est pas la vulgariser,“ a drzeworyty w jakie dzieła swe ozdabia, są nader starannie i podług dobrych źródeł odrobione. Są wprawdzie i tu pomyłki co do miejsc, lub nazwisk, ale gdzie ich nie ma? Humanum est labi!

Drugim autorem francuzkim, na którego utwór pragnąłbym zwrócić uwagę, jest p. Turgan, inżenier, wydawca znakomitej wartości dzieła o zakładach fabrycznych Francji. „Les grandes usines de France.“

Trzecią pracą, tegoż samego rodzaju jest dzieło p. Alphand „Les promenades de Paris,“ które ze względu na zakładane u nas obecnie skwery i wirydarze, nadzwyczaj nas interesować może.

Czwartem dziełem, o którem kiedyś obszerniej pomówić zamierzam, jest praca p. Henryka Brissac „L'esprit nouveau dans l'humanité.“ Autor tego dzieła zamieszkuje tu u nas w Warszawie, i praca jego tem żywiej obchodzić nas powinna, że ma na celu przeprowadzenie zasady, iż ludzkość koniecznie musi dosięgnąć doskonałości. Już to autor znany jest z swoich śmiałych w tym względzie poglądów, i mieliśmy sposobność czytać list, w którym George Sand, dzieło o którem mówiliśmy, nazywa „Le roman de l'avenir,“ podobnie jak Wagner zwie swą muzykę, muzyką przyszłości.— Dr *W. L.*

— Artysta rzeźbiarzy pan Andrzej *Pruszyński*, zajęty jest obecnie wykończeniem pomnika grobowego dla zmarłego niedawno w Płocku powszechnie szanowanego doktora medycyny *Siennickiego*. Pomnik ten z kararyjskiego marmuru wykonany, stanie w kościele katedralnym w Płocku. Życiorys Doktora Siennickiego wraz z jego portretem zamieścił Tygodnik Illustrowany z b. r.

— W przyszłą Środę t. j. dnia 18 b. m. jako w wilją Ś-go Józefa będzie miała miejsce w „Harmonii“ o godzinie 9tej z wieczora, „*Zabawa muzykalna i tańcująca*,“ na którą bilety dla gości przez członków wprowadzonych wydawane będą w godzinach wieczornych w lokalu Towarzystwa przy ulicy Długiej w pałacu Dückerta. W skutek powyższej zabawy zwykła środowa prelekcja odracza się do przyszłej Soboty t. j. do dnia 21 b. m. (3403)

— W przyszłą Sobotę, to jest dnia 21go b. m., będzie miała miejsce w Towarzystwie „Harmonja“, siódma bezpłatna prelekcja w języku niemieckim, dla członków towarzystwa i ich rodzin. Professor doktor Völkerling, będzie miał odczyt: „die Verhältnisse des Handels und Verkehrs in alter und neuer Zeit“. Prelekcja zacznie się punktualnie o godzinie ½ do 9tej wieczór, uprasza się jednak szanownych słuchaczy, aby dla nieprzerywania potrzebnej spokojności, przed rozpoczęciem prelekcji zebrać się raczyli. Goście tylko przez członków wprowadzeni być mogą, bilety zaś dla tychże wydawane będą codziennie w godzinach wieczornych, w lokalu towarzystwa, przy ulicy Długiej, w pałacu Dückerta.

— *Towarzystwo wsparcia artystów muzyki.*—Zawiadamia szanowną publiczność, iż komitet tegoż Towarzystwa na zebraniu członków w d. 15 b. m. odbytem, wykazał stan majątku towarzystwa po dzień 1 szy Stycznia 1867 r., w summie rs. 22,855 kop. 80, z czego się okazuje, iż majątek towarzystwa w ciągu roku 1867 powiększył się o rs. 1,297 kop. 7½.—Dalej okazało się, iż w roku 1867 wpisało się do Towarzystwa nowych członków honorowych 30, a zwyczajnych 28, razem 58, w ogóle więc towarzystwo liczy członków 122, z których 47 honorowych, a 75 zwyczajnych. JW. Szambelan Lachnicki, dotychczasowy Prezes Towarzystwa, z powodu zbytnich zajęć swoich, zrzekł się obowiązku tego, Towarzystwo przeto jednomyślnie wybrało swym Prezesem JW. Jenerała Aleksandra Hauke, Prezesa Dyrekcji Teatrów. Nakoniec postanowiono, aby komitet, podobnie jak w roku zeszłym urządził, koncert publiczny, celem powiększenia funduszu Towarzystwa na zapomogę dla biednych muzyków lub ich rodzin przeznaczonego. (3,469.)

— *Sprawozdanie zeszłotygodniowe tutejszej giełdy.*—Ruch papierów publicznych i w tym tygodniu był więcej ożywiony; traktowano i obrócono wszystkiemi prawie papierami po trochu, nietylko też gatunki papierów do codziennych tranzakcji należących, ale i rzadszych poszukiwano.—Listy Zastawne w miarę podwyższających się kursów na giełdzie berlińskiej, u nas znajdowały wiekszy pokup, tak, że do Piątku włącznie, obrócono dość znaczne summy po coraz wyższych kursach. W Sobotę jednak nastąpił zwrot, chwilowy wprawdzie, w skutek zbyt wielkich chęci do sprzedaży. Nadto różnica kursu pomiędzy pierwszą i drugą serją, która dotąd niezwykle wzrosła, obniżyła się w tym tygodniu do 10%, ciekawą również jest rzeczą, czy to obniżenie różnicy dalej będzie postępować? Listy Likwidacyjne w skutek podrożenia ażja na weksle berlińskie, mimo wahania się na początku tygodnia, w końcu podniosły się w kursie o ½—⅔ %.—Pożyczka premjowa, przed samem losowaniem drugiej emissji nietylko w kursie zrównała się z pierwszą, ale sztuki drugiej emissji przez parę dni wyżej od pierwszej były płacone. Obligi Skarbu skutkiem zażądań berlińskiej giełdy, były poszukiwane, zapasy jednak tutejsze muszą być nader szczupłe, kiedy pomimo dość wysokich kursów, jakie chciano płacić, małe tylko summy przyszły do tranzakcji (po 74½—74¾ %).

Z akcji kolei żelaznych, zakupiono Warszawsko-Wiedeńskie i Bydgoskie po cokolwiek niższych, Terespolskie po wyższych nieco kursach; summy wszakże obrócono, nie były znaczne.

W ostatnich czasach zaczęły mnożyć się wszędzie wypadki grabieży i morderstw. Tak np., ostatni numer *Wilen. Wiest.* donosi w dziale wiadomości miejscowych, o pięciu grabieżach i napadach, które miały miejsce w końcu grudnia 1867 i na początku stycznia 1868 r. Szczególną baczność zwraca na siebie cała *banda rozbójników*, która ukazała się w powiecie Kowieńskim. (Gaz. Polic.)

— W domu pod Nr 484*a*, przy ulicy Miodowej ziemia w piwnicy pod dwu-piętrową oficyną oberwała się. Po zamknięciu natychmiast tej piwnicy, zesłaną została na miejsce delegacja, złożona z policji i budowniczych miejskich, która przekonała się, że przy zakładaniu w tem miejscu przed 16 laty fundamentów pod oficynę, nie zwrócono uwagi, że tam egzystowała niegdyś studnia, która będąc źle zasypaną, pochłonęła okoliczny grunt piaszczysty na głębokość około stóp 8, tak, iż fundamenta w tem miejscu stałej pozbawione zostały podpory i w skutku tego, niektóre z nich oberwały się. Dla zapobieżenia mogącemu ztąd wyniknąć

wypadkowi, lokatorów z tej oficyny natychmiast usunięto i stosowne środki bezpieczeństwa zarządzono. (Gaz. Polic.)

— P. Michał Hertz pjanista, rodem z Warszawy, który w tych dniach dawał koncert w Resursie Obywalelskiej, członek dwóch Towarzystw muzycznych w Lipsku: t. j. Klaper Kasten i Andante Allegro, od którego to ostatniego Towarzystwa otrzymał przed kilkoma dniami jako upominek pierścień, za wzięcie udziału w koncercie w Lipsku danym, na cel dobroczynny, a mianowicie na dochód głodem dotkniętych,— wyjeżdża niezadługo z powrotem do Lipska, następnie do Monachjum i Wejmaru.

— Pan M. B. przetłómaczył z niemieckiego dla sceny naszej komedję cztero-aktową Benedixa p. t. „Czuli krewni.“ Jest to jedno z najlepszych dzieł pomienionego pisarza dramatycznego.

— Wczoraj parę omnibusów przewiozło chorych, na chroniczne choroby cierpiących, ze Szpitala Dzieciątka Jezus, do Szpitala nowo-otworzonego na Pradze.

— Dowiadujemy się, iż w powiatach Przasnyskim i Pułuskim grasuje ospa. W Warszawie także parę jej wypadków objawiło się, i to na osobach w pewnym wieku będących.

— Dziś o godzinie 7ej rano, otwartym został czasowy szpital dla starozakonnych za Wolskiemi rogatkami, — a to z powodu, iż stan zdrowia niepolepszył się i Szpital Starozakonnych przy ulicy Pokornej istniejący napełniony chorymi, dziś przeto omnibusami przewieziono tam 28 chorych, a mianowicie 19 mężczyzn i 9 kobiet.

— Wczoraj rozeszła się wieść w naszem mieście, iż p. C. w Warszawie, wygrał wielki los 200,000 rsr. z serji 2ej pożyczki wewnętrznej ruskiej, wyciągnięty w dniu 1 (13) b. m., a według innych wersji, jakiś kapitalista w Żelechowie.

— W przeszłą Niedzielę mieliśmy sposobność, przekonać się znowu, jak świetne owoce wydać może zacna i sumienna praca. W jednym z domów przy ulicy Królewskiej, gdzie salony dla muzyki zawsze gościnnie się otwierają, a mówiąc nawiasem, tak mało ich mamy w naszem mieście, dał się słyszeć dawno niestety zamilkły kwartet głosowy pod przewodnictwem P. Karola Studzińskiego. Tym razem P. Studziński wystąpił w komplecie zdwojonym, co znacznie wiele przydało świetności wykonaniu i pozwoliło nam poznać kompozycje na taki komplet napisane. Z wykonanych dzieł słyszeliśmy piękną kompozycję Hansensa, napisaną na oktet, która na konkursie Paryzkim, otrzymała pierwszą nagrodę i rzetelnie też na nią zasługuje, swoją świeżością i oryginalnością. Wykonanie jak zwykle nadzwyczaj sumienne, głęboko wystudjowane, w którem znać prawdziwe zamiłowanie. Mamy nadzieję, iż P. Studziński wystąpi publicznie z dziełami nowemi, których obecnie tak piękny zbiór posiada. *K.*

— *Panie Redaktorze!* — Jeszcze w Grudniu w roku zeszłym, umieszczony był w Kurjerze Warszawskim artykulik, na który sądzićby należało, iż więcej będzie zwróconej uwagi. Chcę tu mówić o zachęcie jaką daje autorka tego artykuliku do zbierania w kółkach rodzinnych składek groszowych, to jest, aby w każdym domu choć grosik jeden odłożono codziennie dla ubogich, i te grosiki zebrane co miesiąc przesyłano Tobie Szanowny Redaktorze, dla rozdania pomiędzy tych, nieszczęśliwych, tak licznie do twej Redakcji zgłaszających się, którzy nie śmieją wyciągnąć ręki do przechodniów po jałmużnę, a nieraz głodną prawie śmiercią kończą. Cóż to jest grosz? Czyż jest dom jakkolwiek zamożny, coby go zaoszczędzić nie mógł? a ileżby to łez one otarły, ile pociechy nieszczęśliwym w domu matkom i sierotom przyniosły! O nie uchylajcie się od tego datku zacni czytelnicy i czytelniczki Kurjera, a ZBAWICIEL który rzekł, że szklanka zimnej wody podana w Imie Jego bez nagrody nie zostanie, i tę małą ofiarę sowicie wam wynagrodzi. Mam nadzieję, że szanowna Redakcja nie odmówi, ze swej strony słów kilku zachęty, a przy wzrastającej coraz liczbie prenumeratorów „Kurjera Warszawskiego“, i składki powiększać się będą—co daj BOŻE. — Twoja czytelniczka Marja *B.*

(Przyp. Red.). Zamieszczając niniejszą korrespondencję, Redakcja upewnia panią M. B., że składki podobne coraz częściej wpływają do Kantoru Redakcji i stosownie są rozdzielane.

— Ofiarowane w dniu 16 b. m. rubli 20, przez Ad: hr: R., Szup: i Kow:, na wpis dla niezamożnych studentów Szkoły Głównej, Rejent Kulikowski, złożył w Redakcji „Kurjera Warszawskiego.“

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego,“ od Stasia i Stefcia kop: 30, na sieroty zostające w Ochronce p. n. Księdza Baudouina.

— *Panu Zygmuntowi Felixowi* żądana odpowiedź za zgłoszeniem się do Redakcji ustnie udzieloną zostanie.

— W tych dniach w Krakowie otrzymali na Wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktora medycyny, pp. Stanisław Domański, Stanisław Pareński, obaj rodem z Krakowa, tudzież p. Edward Korczyński z Dobromila.

— Zgromadzenie jeneralne akcjonarjuszów kolei galicyjskiej Karola-Ludwika, odbędzie się w Wiedniu, dnia 4go Maja r. b., w sali towarzystwa przyjaciół muzyki.

— Dzienniki Wiedeński, wychwalają obraz architektoniczny p. Gryglewskiego, na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych w Wiedniu, i przyznają mu palmę.

— Przypominamy, iż dziś w sali Resursy Obywatelskiej, o godzinie 7½, odbędzie się koncert p. Marka Sokołowskiego, według programu dawniej ogłoszonego.

Wiadomości Zagraniczne.

AMERYKA.

Washington, 13 Marca. — Senat ukonstytuowany jako sąd, wezwał prezydenta Johnsona, aby najpóźniej do 23go b. m., doręczył odpowiedź na rozmaite punkta oskarżenia. Do owego dnia sąd senatu odroczył się. Zwłoka ta może być pożyteczną, gdyż pozostawi opinji publicznej czas do opamiętania się i przekonaniu o dążnościach przeciwników prezydenta. (Nord '. Allg, Ztg).

FRANCJA.

Paryż, 12 Marca. — Zapowiedziana przez „Etendard" broszura, czyli rodzaj manifestu cesarskiego, zajmuje tu uwagę publiczną. Autorem owej broszury ma być Cesarz i jego szef gabinetu, p. Conti. Zawiera ona wszystkie dokumenta dotyczące przywrócenia i rozwoju rządów cesarskich i napoleońskich we Francji. Dokumenta te rozpoczynają się od konsulatu i kończą dziełem konstytucyjnem z 1852 r. Następuje potem przedstawienie udoskonaleń, jakim uległo to dzieło w ciągu lat, w celu wykazania, iż Cesarz nie uważa za potrzebne dalszych reform. Koniec obejmuje wykaz statystyczny, z którego widzieć można stosunek liczebny wszystkich głosowań, jakie miały miejsce z okoliczności rozmaitych senatus-consultów, od czasu wprowadzenia głosowania powszechnego. — Nadzieja, iż w poniedziałek, to jest: w rocznicę urodzin cesarzewicza, ma być wydaną amnestja za przewinienia prassy, utrzymuje się. Byłaby ona bardzo pożądaną dla p. Velmorel, z Courrier Français", który w skutku kilku wyrazów, od dziesięciu dni zaczął odsiadywać wielomiesięczny areszt. — Zaburzenia w Tuluzie były dość ważne, jakkolwiek krótko trwały.—W Poniedziałek wyjeżdżają do Wenecji delegowani prassy i przyjaciele sprawy włoskiej, aby znajdować się na uroczystości przyjęcia zwłok Manina.— Hr. Flahault kanclerz legii honorowej, zachorował dość niebezpiecznie. Liczy on 83 lat wieku.

WŁOCHY.

Na konsystorzu dnia 13go b. m, w Rzymie odbytym papież mianował: kardynałami-kapłanami duchownych: Mgr. Bonaparte, Ferrieri, Gonella, Berardi, Monaco i Moreno (z Hiszpanji), a kardynałami djakonami: Mgr. Borromeo i Capolti. Podobno Ojciec święty kilkakrotnie objawił życzenie, iż sprawiłoby mu to przyjemność, gdyby Mgr. Lucian Bonaparte, po mianowaniu go kardynałem, osiadł w Rzymie. Prałat ten lubi to miasto, gdzie przebywał lat wiele, ale obranie miejsca pobytu zależy także od Cesarza Napoleona. Głoszono wszakże w tych dniach w Rzymie o projekcie kupna dla niego Palazzo Broschi. Należy on do spadkobierców Piusa VI, którzy jednak przez marnotrawstwo zmuszeni są sprzedać ten piękny gmach. Kosztował on 1½ miljona szkudów, teraz oddają go za 200,000 szkudów. (Kr. Ztg.)

Ostatnie Wiadomości.

Dzienniki francuzkie podają nowe szczegóły, stwierdzające chwilową ważność rozruchów, jakie miały miejsce w Tuluzie. Miasto przez dzień cały było widownią nieporządków, i dopiero spóźnione rozwinięcie siły zbrojnej powściągnęło cokolwiek tłum rozdrażniony. Mimo to wszakże zaburzenia ponowiły się dnia następnego, to jest w zeszłą Środę, i potrzeba było osadzić artylerją i wojskiem wszystkie place i ulice główne, aby zapobiedz nowemu wybuchowi.— W Nantes działania rady rewizyjnej gwardji narodowej, także dały powód do zaburzeń, mniej ważnych jak w Tuluzie, ale dla poskromienia których siła zbrojna wdać musiała. — Podobneż manifestacje jakkolwiek z innej przyczyny, miały miejsce w Albi, gdzie lud, chcąc skłonić piekarzy do tańszej sprzedaży chleba, dopuścił się gwałtów, a nawet rabunków.

Depesza z Aten datowana 7go b. m. donosi, że okręty ruskie przywiozły znowu do tej stolicy kilka tysięcy emigrantów kandjockich, skutkiem czego wybuchnęły w Atenach choroby. Na Kandji drobne utarczki nie ustają. Świeże wojska tureckie wysłane zostały na tę wyspę. (Ind. Belge).

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 16 Marca.—Podróż księcia Napoleona do Berlina poczytują, za będącą w związku z mniemanym projektem rozbrojenia.

Paryż, 16 Marca.—Podług „Patrie", broszura mająca wyjść, zestawia tytuły prawne dynastji Napoleona, powołanie przez lud Napoleona I-go z votum ludowem, którem wezwany został Napoleon 3 ci, i tłomaczy polityczny charakter podwójnego ludowego początku, lecz nie odnosi się bynajmniej do teraźniejszości.

ROZMAITOŚCI.

— W Wiedniu zdarzył się tegorocznego karnawału komiczny wypadek. Dwóch 16to letnich gimnazyastów zakochało się na zabój w dzieweczce dość zwyczajnej. Ta, od obu odbierając platoniczne objawy miłości, łudziła ich zarazem swą grzecznością, przychylnością i miłością, udając, że w każdym z nich szalenie zakochana. Jeden o drugim nie wiedział, zwierzali się sobie, wzdychali, opowiadali o swem szczęściu, o wierności swej kochanki, aż na balu karnawałowym tegorocznym, owa uwielbiana Diana, jednemu z nich, który marząc o swem złotem szczęściu, kołysał się w walcu, zimno odpowiedziała, że kocha i uwielbia jego towarzysza. Niebo, zdawało się mu, że się na niego zapadnie, grzmoty, pioruny chciał wywołać, w końcu, przysięgając zemstę swemu towarzyszowi, opuszcza salę balową. Tysiączne plany przelatują mu po głowie; niedoświadczony młodzieniaszek, nieznający życia, kokieterji kobiet; pała cały zewnątrz i wyzywa swego rywala na pojedynek. Posyła sekundanta, 15to letniego kolegę swego; umówiono broń, miejsce, godzinę. Pojedynek został również patetycznie przez 16to letniego, szczęśliwego rywala przyjętym. Niedaleko koszar kawalerji wyznaczone miejsce przed kilku dniami było świadkiem odbytego pojedynku. Dwóch 16to letnich gimnazyastów, dwóch 15to letnich sekundantów, dwóch świadków i golibroda zastępujący miejsce lekarza, ukazało się. Odmierzono 15cie kroków, pistolety nabito śrutem; obrażony, wzgardzony kochanek zmierzył, ściągnął kurek, nie trafił na szczęście; bohater wybrany przez kochankę zmierzył, wystrzelił i trafił przeciwnika w piersi dwoma ziarnami dąstu!

Przeciwnicy wrócili niepogodzeni do domu. Władza dowiedziała się o tym wypadku, ojców pojedynkujących się gimnazyastów zawezwano do sądu i prawdopodobnie odbędzie się śledztwo tej sprawy.

— Piszą z Antwerpji:

„Państwo M., powróciwszy z Teatru w miesiącu Listopadzie r. z., po długiem szukaniu służącej, znaleźli ją prawie bez życia w piwnicy, z rękami i nogami zawiązanemi. Odzyskawszy zmysły, opowiedziała, że na hałas w sieni, wyszła z sypialni dzieci zobaczyć co się stało; w tem złodzieje zatkali jej usta, zrzucili do piwnicy i zawiązali ręce i nogi. Jakoś wistocie ze sprzętów poodbijanych, skradziono pieniądze, ubiory i inne kosztowności. Przy rozpoznaniu sądowem pokazało się, że dziewczyna w porozumieniu ze swoim kochankiem, okradła państwo, udając pokrzywdzoną i pobitą przez złodziei. W dalszem zaś dochodzeniu wydało się jeszcze, że skromna, nieposzlakowana Filomena, była oddawna domową złodziejką, że kilkokrotną kradzież różnych przedmiotów, składała na dwoje dzieci, jedno dziesięcio, drugie trzynasto-letnie, które tak potrafiła straszyć groźbą, duchami i djabłami, że przyznawały się do wszystkiego, o co Filomena ich zapytała. Lecz ponieważ chłopiec zdawał się jej niebezpiecznym, potrafiła wmówić w rodziców, że zamyślał ich otruć fosforem z zapałek; lubo ukarali go surowo biorąc łzy za udanie, a zapieranie się za upór; przecież bojąc się rozwinięcia złych skłonności, oddali go do zakładu naukowego w Tirlemont, prosząc o ścisły nadzór. Wyrok skazał Filomenę Ernst na cztery lata więzienia; kara zbyt łagodna, na zabójczynię niewinnych serc dziecięcych.“

— Pewna młoda osoba, zakupiwszy w księgarni potrzebne jej nuty na fortepjan, wsiadając do powozu, nagle przypomniała sobie o świeżo wydanej bardzo ładnej pieśni, utworu Patti. Wróciwszy więc znów do księgarni, rzekła do młodzieńca, który ją ekspedjował. Prosiłabym jeszcze o „Pocałunek rozstania“. Młodzieniec zaś nie zrozumiawszy o co chodzi, rzucił jej się na szyję, i wycisnął na koralowych ustach zupełnie świeżej edycji pocałowanie.

— Safir powiedział: „Rodzimy się bez włosów, zębów i złudzeń.—Umieramy także w starości bez włosów, zębów i złudzeń“.

— W pewnem prowincjonalnem mieście we Francji, miano ściąć zbrodniarza, ale na kilka dni przed egzekucją zachorował i musiano odesłać go do szpitala. Gdy wyzdrowiał, lekarz miejscowy złożył rapport następujący: „Delikwent N. N. może już obecnie bez uszczerbku na zdrowiu być ściętym.

— Nakładem Karola Arenszteina, księgarza, przy ulicy Krak:-Przedm: Nr 400, wprost kościoła Ś. Krzyża, wyszedł nowy „Elementarz polski,“ zawierający zasady nauczenia się w najkrótszym czasie czytać po polsku, z 27 rycinkami, oraz z wizerunkiem MATKI BOSKIEJ, cena kop: 5.

WIELKI TEATR.

Dziś we Wtorek d. 5 (17) Marca) 1868 r.

OPERA

w 5-ciu aktach.

ŻYDÓWKA.

Rzecz z Francuzkiego Eugenjusza Scribe.—Tłómaczenie i podkład po muzykę Jana Chęcińskiego, muzyka F. Halevy.

Brogni Prezydujący koncylium — Pan Prochazka
Książę Leopold — — Pan Cieślewski
Eudoksja żona jego — — Panna Graetz
Eleazar — — — Pan Filleborn
Rachela — — — Pani Dowiakowska
Rugiero Prewot miasta Konstancji— Pan Kozieradzki
Albert oficer — — — Pan Suszyński
Panowie—Damy—Rycerze—Członkowie koncylium—Pazie—Heroldowie— Wojsko— Lud— Żydzi— Cechy— Pokutnicy—Służba.

Rzecz dzieje się w Konstancji w roku 1414.

w akcie 1 ym

TAŃCE

Zacznie się o godzinie 7mej.

Jutro w Wielkim Teatrze: na dochód Pani Zacchi-Giovanoni, Opera **Don Giovanni**. Abonament zawieszony.

W Teatrze Rozmaitości. Jutro: **Drzémka Pana Prospera.**

MUZEUM SZTUK PIĘKNYCH, w Pałacu Kazimierowskim, w pawilonie na lewo, we Czwartki i Niedziele bezpłatnie, od godz: 10ej rano do 2ej po południu.

CZYTELNIA BEZPŁATNA w Bibliotece Głównej, otwartą jest z wyjątkiem Czwartków, Niedziel i Świąt, codziennie od godziny 9-ej rano do 2-giej po południu.

Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.

PARYZKA WYSTAWA SWIATA,

nieodwołalnie we Czwartek, d. 19 b. m. o godzinie 9tej wieczorem zamkniętą zostanie. Zewnętrzne i wewnętrzne widoki Wystawy i wsławione w całym świecie **Wodotryski w Wersalu**, uwieńczone na Wystawie złotym medalem są do widzenia w Hotelu Krakowskim od godziny 10 z rana do 9 wieczorem. Wejście od osoby kop: 20. — Dzieci do lat 12tu płacą tylko połowę t. j. kop: 10. **F. C. Eckenrath**, z Berlina.
(3—6) (1394—3299)

Teatr mechaniczny P. Tarwitha na Nalewkach.— Codziennie dwa przedstawienia.— Początek pierwszego o godz: 5tej; drugiego o godz: 7mej.

TRUPPA ŚPIEWAKÓW niemieckich Pana Plambeck daje **codziennie Przedstawienie** w Alkazarze. — Początek o godzinie 7-ej. (629—1367.)

JESZCZE TYLKO KRÓTKI CZAS



otwartą będzie **WIELKA MENAŻERJA** M. Heidenreicha na Nalewkach, w każdą Środę i Sobotę. Dla Studentów i Wojskowych niższych stopni, ustanawia się połowa ceny na wszystkie miejsca. Karmienie i tresowanie zwierząt nastąpi codziennie o godz: 4tej po południu i o godzinie 7 wieczorem.

FELIX ARENDT

DENTYSTA.

Upoważniony przez Władzę Lekarską dyplomem do praktyki w Królestwie, mieszka przy ulicy Królewskiej Nr. 1068/9, pracując przez lat 9 jako pomocnik przy ś. p. Drze ANNS, pod okiem którego wykonywał wszelkie operacye, poleca się Szanownej Publiczności z tem przekonaniem, iż oceniając pracę tegoż, względami swemi i nadal zaszczycać go raczy. (5—6) (1033—18649)

MAKARON Neapolitański różnej grubości oraz w deseniach do zup.
SAGO prawdziwe Amerykańskie.
SER Parmezan-Strachino i **Bryndzę** Węgierską, otrzymał handel **Sowińskiego i Szulca**, dawniej **E. Koelichen**, przy rogu ulic Długiej i Przejazd.—Tenże handel otrzymał **ŚWIECE WIEDEŃSKIE** Apollo-Kerzen. (2—2) (1463—3408)

W CAFÈ RESTAURANT

na Nowym Świecie, wprost ulicy Śto-Krzyzkiej
Dziś na kolację pieczeń wołowa z rożna,
Jutro na śniadanie polędwica z rożna
W każdej porze bifsztyk, zrazy nelsońskie, rozbratel, kotlety, drób, zwierzyna i t. p. na porcje i półporcje.
Obiady po kop 25, 30 i 50 od godziny 1 z południa
(1435—3374)



OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE
Z FLENSBURGA

i OSTENDZKIE, codzień świeże, w Handlu **Ant: Stępkowskiego.** (843—14,444.)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
Dnia 17 Marca 1868 r.

Monety i Papiery.	Żądano Ruble	i kop:	Płacono	sr:
Pół imperjały Rosyjskie rs. 5 k: 95.				
Dukaty Holenderskie rs: 3 k: 42½.				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	74	57
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	83	17	82	65
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100	73	17	72	60
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	61	17	60	70
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1865	122	50	121	5
„ „ „ z r: 1866	120	50	119	5
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	55	25	54	75
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Terces:	81	—	80	—
Akcje Fabryczno-Łodzkie	76	50	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 100 rs:—k: 94 4/9
Od Likwidacyjnych kop: 118 8/9
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m 118¾ do 118½%.
Wiedeń. Weksel 150 Z. W. 2 m. do 104⅔%.

Ceny Targowe Warszawskie.—Dnia 16 Marca płacono: Za korzec pszenicy od rs: 8 k: 2 do rs: 10 kop: —; żyta od rs: 6 kop: 85 do rs: 6 kop: 90; owsa od rs: 3 k: 15 do rs: 3 kop: 45; gryki od rs: 4 kop: 80 do rs: 4 k: 95:. kartofli od rs: 2 kop: 10 do rs: 2 kop: 25.

Okowity płacono dnia 16go Marca za wiadro od rs 4 k. 14 do rs. 4 k. 17 za garniec od rs: 1 k: 35, do rs. 1 k. 36

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej,—Redaktor, Wacław **Szymanowski.**

DODATEK.